

KORRESPONDENCYE.

Obrazki z Tatr.

Przypatrując się gdziekolwiek na wyżej położonych zboczach tatrzańskich dzisiejszej roślinności, człowiek mimowoli przenosi się myślą w odleglejsze czasy, zapytuje siebie, jak mogłoby wyglądać przed stu lub więcej laty?

Przeszłość bardzo skąpe pod tym względem pozostawiła nam ślady, ale niewątpliwem jest, że szata leśna w Tatrach — jak i gdzieindziej zresztą — dawniej znacznie odmienną, a przede wszystkim bogatszą była jak dzisiaj.

Zwiedzający Tatry na początku zeszłego wieku, natrafiali w wyższych reglach na pokaźne ślady jesionowych i jaworowych lasów, a nazwy jak np.: w Witowie „Jesionów potok“ na

wysokości 1270 *m*, wskazują, że do takiej wysokości jesion dochodził. Potężnych rozmiarów stare pnie jaworowe i buki, dziś jeszcze przy wysokości 1000 *m* znaleźć można. a skoro takie są dziś, to sto lat wstecz obraz ten o wiele musiał być wspanialszy.

Jeżeli liściaste drzewostany rozpościerały się tu, gdzie dziś lita lub z małą przymieszką jodły panuje świerczyna, o ileż wyżej sięgać musiały świerki i limby? Dziś, jakież odmienny obraz oczom się przedstawia? Nietylko, że owego płaszcza o jasno zielonej barwie wśród lata regle nasze nie mają, ale i ciemniejsza koszulka z ciała niebotycznych „Gewontów“ czy „Wołoszynów“, daleko na dół opadła. A musiał świerk wówczas po nad liściaste lasy wysoko się wznosić, kiedy resztki jego władzy dziś nam imponują, np. na szczycie góry Żabie jest grupa starych i wcale gonnych świerków, tak samo stary las ochronny na Wołoszynie, taki sam na grzbiecie góry „Czuba“ i na wielu innych miejscach przy wysokości 1300 *m* i powyżej, świadczą, że świerk tu zwarte i czyste tworzył drzewostany.

Ale i na wysokości około 1600 *m* spotykamy stare osobniki świerka; są to ostatnie już świadki minionej przeszłości, a gdy wiatry i burze słaby ich życia wątek przerwą, to nie pozostanie ani śladu, że niegdyś tam świerki żyły; staruszki te nie dały nam potomstwa, bo u stóp ich nowe rozsiadło się pokolenie — kosówka. A chociaż tu i ówdzie, jak to w okolicy Morskiego Oka widzimy, młody świerczek z pomiędzy kosówki wystrzeli, to mroźne wiatry suszą jego gałązki, wegetuje on tylko, ale nie rośnie.

Podobnie ma się rzecz i z opisanym wyżej ochronnym lasem. Jakkolwiek dziś zieleni on się jeszcze i przy dolnej ścianie nawet naloty tworzy, to górna jego ściana z widocznym wysiłkiem napór żywiołów wytrzymuje. Choćby tam rzadko (co 6—7 lat) puszczone nasionko skiełkowało, czemże się żywić będzie? Zwały granitowe od wieków leżące, mchem porośły, a skąpo opadłe szpilki starodrzewia, chociażby z wiekami jakąś warstwę próchnicy utworzyły, to ją deszcze albo głębiej między szpary kamiennych bloków splukały, albo niżej ku dolinom zniosły. Natomiast jeszcze mniej wymagająca kosówka, wprost po stopach dawnych patrycyuszy górskich depce i nie tylko po znikającym świerku miejsce zajmuje, ale zauważyć można, że nawet tu i ówdzie do dwustu metrów niżej, pomiędzy świerczynę, placówki

swoje wysyła, jakby przekonać się chciała, czy za drugie sto lat dobrze jej tu będzie.

Aby zbadać przyczyny stałego obniżania się granicy wegetacyjnej w Tatrach, możnaby postawić różne hipotezy, ale od tego są uczeni, aby hipotezy stawiali, mnie skromnemu leśnikowi wystarczy to, na co często patrzę i bezpośrednio odczuwam. Widzę więc dwie główne przyczyny: Pierwsza jest ogólnej fizycznej natury jak: wietrzenie, rozpadanie się przez mrozy i odrywanie skał w górnych regionach, a następnie spadanie ich w różnej wielkości, począwszy od drobnego żwirku, aż do kilka metrów sześciennych mających głazów. Rumowisko to, spadając z ogromną siłą, natrafia po drodze swej na zadarnienie, rozdziera lub rozluźnia je, dając tem samem początek strumyczkom przy najbliższej nawałnicy deszczowej; jeżeli zaś natrafi na roślinność drzewną, wówczas głazy łamią ją, obdzierają z kory, lub kaleczą głęboko drewno. Rzecz jasna, że na całej powierzchni Tatr niema chyba ani stopy kwadratowej takiego miejsca, któreby w mniejszym lub w większym stopniu nie było narażone na podobne zniszczenie, to też nie dziw, że w ciągu wieków to złe nietylko stało się widocznem, ale ujawniając swą siłę zdumionym oczom, przeważa nieubłaganą żywiołową mocą, wszechwładnego gdzieindziej człowieka.

O ile zniszczenie to dokonuje się względnie bardzo powoli, o tyle niepokoją bardziej swymi skutkami w oczy wpadające — a w ostatnich latach prawie co roku powtarzające się — lawiny. Nie są one nowością w Tatrach, bo już Rivoli w r. 1871. widział nad K oprową doliną tysiące świerków, powalonych obsuwającymi się z gór śniegami. Przypuszczać nawet należy, że w przyszłości mogą lawiny być częstsze, a to z tego powodu, że zadarnienie po nad wegetacją drzewną jest coraz gorsze, bardziej luźne, i słabo do swego skalnego podłoża przylegające. Jest to powodem, że małe nawet poruszenie masy śniegowej u góry, wystarcza do zdercia tej nadwężonej już pokrywy, poczem z niesłychaną i coraz bardziej wzmagającą się chyżością i siłą, sunie lawina ku dołowi, zdzierając i zabierając ze sobą wszystko, cokolwiek na szerokości swej drogi napotka.

Świeżo obserwować można skutki takiej lawiny obok „Wodospadów“ nad Roztoką. W pierwszych dniach lutego b. r. na źlebie obok mniejszego mostu granitowego, pod samym szczytem góry „Wołoszyn“, obsunął się śnieg, spadając po samym gołym

żlebie aż do jaru, którym woda z wodospadów odpływa. Nie zrobiła ona tym razem dużej szkody, bo spadając po żlebie — bokami tylko pochwyciła zadrzewienie, za to spadając już do jaru, wytworzyła tak silny prąd powietrza, że na 80 m naokoło połamała młodniki, rzucając odłamane wierzchołki grubszych żerdzin o 40 m od pniaków. Takich to lawin w ostatnich ośmiu latach naliczyłem pięć, a wszystkie w swych niszczących skutkach jednakie.

Drugim złem, idącym na rękę demonicznej naturze, to człowiek. Po tak zwanem uregulowaniu serwitutów w Tatrach, największego złego t. j. paszy bydła, nie tylko nie usunięto, ale jeszcze spotęgowano, bo wielkie ilości bydła skoncentrowano na paszę w mniejszych przestrzeniach lasu, a śmiało twierdzić można o wielkiej ilości bydła — jeśli uprawnionego liczono około 14.000 sztuk.

Te to owieczki, spinając się za trawką każdego lata przez czas przeszło 300 letni po wszystkich zboczach w Tatrach, nie mały wydeptały ruchomych dziś ścieżek, one swemi spiczastemi ratkami rozluźniały zadarnienie, a tem samem umożliwiły spłukanie pruchnicy; reszty dokonały krowy i konie, chociaż te ostatnie nie wychodziły aż do turni wysoko, za to każdy ich ciężki krok odrywał darń aż do nagiej skały, poczem już dzieło dokonywało się samo. Obserwując dziś te pastwiska w Tatrach, ma się wrażenie, jakoby trawniki drobnym żwirkiem zasypane były, i z roku na rok mniej jest paszy, tak, że uprawnieni zwolna redukują to użytkowanie, tak co do ilości bydła, jak i czasu paszy.

Do korzystniejszego uregulowania paszy leśnej na owych cerklach pastwiskowych, nie brak dobrych chęci ze strony właścicieli lasów tatrzańskich, opór jednak uprawnionych nie dopuszcza do ugody, tak, że na razie nie może być mowy o zmianie warunków, rząd tylko mógłby to zmienić, ale do tego tak daleko, że raczej doczekamy się zaniku samych pastwisk, a o lesie pisać będą dalecy nasi następcy.

Jeżeli takie wypasanie wielkiej ilości bydła było poniekąd smutną koniecznością, bo stanowiło dla wielu uprawnionych podstawę ich gospodarstwa, a może i bytu, to już zgoła niezrozumiałym jest wandalizm, popełniany przez ludzi inteligentnych, zwiedzających Tatry. Na spotykanych limbach, ładniejszych świerkach i t. d. próbują ci panowie ostrza swych ciupag, a po-

wozy i konie stroją w gałązki młodych limb i świerczyny. Doszło do tego, że Zarząd lasów zakopiańskich widział się zmuszonym postawić tablice z wydrukowaną przestrożą dla lubowników takiego „Corsa“.

Cała suma tych smutnych skutków składa się na to, że istotnie rok za rokiem wegetacya w Tatrach zwolna ustępuje coraz niżej i już dziś niektóre drzewostany stoją jakby na szutrowisku, gdzie jeden ostatni sprzęt, choćby i gospodarstwem przerębownem, nie da pożądanego obsiewu, bo i cóż na gołym kamieniu urośnie? Grunt leśny na podobnych miejscach pozostanie takim chyba na pamiątkę w katastrze, ale lasu nie będzie tam już nigdy.

W. Bieńkowski.